

kleidete Sprache Bestien der Angst weckt, kriechen andere, neue „Sie“ hervor, denen unsere verwickelte Geschichte, ekstatische Gesten, die keine festliche Fortsetzung finden, aus dem Halse heraushängt, die einfach nur Ruhe haben wollen in Eu-

ropa. Wächst hier wieder der Raum für Tabus oder nur für schwierige Fragen?

Mourir pour Danzig?* - wer will das schon...

„Mourir pour Danzig?“ (Sterben für Danzig?) Schlagzeile einer französischen Zeitung zu den Bündnisverpflichtungen Frankreichs angesichts der deutsch-polnischen Spannungen kurz vor dem deutschen Überfall auf Polen.

MARIA CECHNICKA

Milczenie

Mam w swojej „ukrytej pamięci“, tej która niechętnie obleka się w słowo, która sąsiaduje z lękiem i dziwnym wstydem „inności“ rozległe przestrzenie milczenia. Milczenia, które w radykalny sposób odsyła do nieistnienia to, co jako istniejące (wypowiedziane) może ranić lub zagrażać. Historia XX wieku dostarczyła nam mieszkańcom wschodniego zakątka Europy wielu różnorodnych powodów do milczenia.

Przeraźliwego milczenia „ocalonych“ z Holocaustu, pełnego poczucia winy wobec zamienionych w dym całych rodzin, równocześnie przepelnionego lękiem o los następnego pokolenia, by nie zaznało trwogi świadomości przynależenia, by odciąć milczeniem od niemożliwego do przyjęcia dziedzictwa (upokorzenia, bólu, tragedii)*.

Milczenia tych, którzy wojnę przeżyli walcząc o Polskę a gdy Polska nastała ustanowiona w Jałcie, uznani zostali za wrogów - więzieni, katowani, mordowani lub wychodzący z więzień w „56“ często jako ludzie „złamani“.

Milczenia „deportowanych“, którzy wracali w kolejnych falach „repartriacji“. „Wracali“ do miejsc, w których nigdy wcześniej nie byli, wracali z gułagów, z tułaczki po obozach rozległej Syberii, Kazachstanu, wywiezieni wcześniej w ciągu jednej nocy z gniazd, w których rodziny trwały od wieków.

* por. Maria Orwid pojęcie „ocalonego“ w „Europa po Auschwitz“

Dzieciństwo spędziłam w mieście, w którym większość mieszkańców (z mojej perspektywy) przybyła z tzw. Wschodu. Podobno przed wojną Miasto było w 60% żydowskie.

Nikt z przybyłych nie wiedział nic o tych, którzy byli tu przed nami. Przybywali do Miasta ze swymi ranami, które trzeba było leczyć przy zasłoniętych oknach i dobrze zamkniętych drzwiach, ze swoim bagażem milczenia, głusi na milczenie które unosiło się nad Miastem.

Mam chyba 5 lat, stoję w oknie wychodzącym na ścianę zburzonego dziwnego budynku, jego wewnętrzne ściany, teraz obnażone pokrywają wyblakłe rysunki, jest jakiś inny...?

To jest bóżnica. Kto tu mieszka pytam - tu modlili się Żydzi. Pierwszy raz słyszę to słowo - gdzie modlą się teraz? Ich już nie ma.

Przyjmuję ze zrozumieniem nieistnienie czegoś, kogoś kto był i przestaje być, lepiej o nim nie mówić lub wręcz nie wolno.

Żydzi powędrowali do mojej prywatnej krainy milczenia, gdzie przebywa dziadek -wojskowy komendant policji pewnego miasta na Wschodzie, stryj siedzący za WiN* w więzieniu, o którym nie wolno „broń

* WiN - Wolność i Niepodległość - Zbrojna organizacja, kontynuująca po wojnie walkę o niepodległość wobec ZSRR

Boże" ani słowa! Kłopot jest z babcią, która właśnie wróciła „ani słowa” z Syberii i jest całkiem realna. Opowiada niestworzone historie, o trzęsieniu ziemi w Persji i że po tym cudownym już ocaleniu, jeszcze raz cofnięto ich do piekła. Piekło* nie takie straszne, skoro można z niego wyjechać, gorsze to milczenie- nikomu żadnej koleżance nie mogę powiedzieć, że mam nareszcie babcię, która tyle podróżowała.

O Niemcach się nie milczało. Hitlerowcy, SS-mani, Oświęcim, „Medaliony“-Nałkowskiej, zaciętrzewiona wychowawczyni na godzinie wychowawczej czytająca fragmenty „Orędzia biskupów”. Nigdy, nigdy nie zapomnimy, nie przebaczymy, nie mamy o co prosić - to szkoła, historia oficjalna.

Ojciec - partyzant - zasadzka w lesie, ostrzeliwanie, ranny w płuco tuż koło serca, leczący rany w piwnicy leśnicówki- prywatna historia bohaterstwa, patriotyzmu podziwiam go - Hitlerowcy, Niemcy - podli, wróg na zawsze.

1973r. jestem w Berlinie Wschodnim. Odsiewam wzrokiem mężczyzn powyżej 50-ki. Myślę - to może on strzelał, robił łapanki, przesłuchiwał, wysyłał do gazu.

Lata 80-te. Przybywają do mojego domu pojedyncze osoby - Niemcy.

Siedzimy przy stole nakrytym „lepszym” obrusem po Babci. Skromny posiłek złożony z „produktów kartkowych”. Pada pytanie. Podnoszę wzrok: spotykam twarz człowieka - przecież on mi nic nie zrobił, nie mam mu nic do wybaczenia, jest uj-

muający wrażliwością, pomiędzy nami czyta przestrzeń, w której jest możliwa przyjaźń, otwarcie.

I potem przychodzą pojedynczy opatrzeni Imionami, nie myślę o nich „to Niemiec”

Ktoś jest zwyczajnie niezdolnie gadatliwy, ktoś taki sobie.

Czasem wraca milczenie.

Współ-czujące, gdy mój gość z Niemiec wraca z wizyty w obozie w Oświęcimiu, gdzie zginęła większość jego żydowskiej rodziny. Żyd?-Niemiec?. Ma smutną, dobrą twarz, pozostaje na zawsze w specjalnym kącie mojego serca.

I historia, która trwa już lata, przy każdym kolejnym spotkaniu opowieści: co w domu, jak dzieci, szkoła, śluby, egzaminy, wnuk. Bliskość, zwyczajne „prywatne historie” ludzi, którzy, „wybrali siebie” do przyjaźni.

Oni „tamci Niemcy” wędrują do krainy cieni zamieszkiwanej przez zbiorowe lęki.

Jednak czasem gdy politycy mówią: do NATO owszem, ale tak by nie naruszyć systemu bezpieczeństwa, by nie zagrażać interesom Rosji, gdy nad naszymi głowami wykonują czcze gesty a ezopowy język budzi bestie lęku, wypętlają jacyś inni Oni, nowi, którzy dość mają naszej powikłanej historii, ekstatycznych gestów nie znajdujących solennych kontynuacji, którzy pragną spokoju w Europie. Rośnie przestrzeń tabu czy tylko trudnych pytań?

Wszak nikt nie chce ginać za Danzig....

HANS STOFFELS

Über deutsche Identität*

Ich weiß nicht mehr, wann ich es bemerkte. Es gab kein Schlüsselerlebnis. Allmählich und ohne es recht wahrzunehmen, so muß ich im nachhinein sagen, wurde ich meiner gewollten Naivität beraubt.

Unbefangen und vorurteilslos, so hatte ich es mir zurechtgelegt, wollte ich auf die Reise nach Polen gehen. Ich hatte mich nicht sonderlich vorbereitet. Die Verantwortung für die Reise lag bei anderen, und ich richtete mich auf die Annehmlichkeit dessen ein, der als Gast mitgenommen wird.

I.

Aber schon auf der Reise beim Passieren der Grenze zur DDR während der langsamen Fahrt über die Betonstraße, beobachtet von den Grenzsoldaten auf Wachtürmen, begann ein Teil meiner Unbefangenheit sich zu verflüchtigen. Merkwürdig, wie dann in Polen das Atmen leichter fiel. Welchen atmosphärischen Einflüssen bin ich ausgesetzt? Später in Krakow sagte mein polnischer Gastgeber, daß man in Polen selbst unter den Bedingungen des Kriegsrechts freier gelebt habe als heute in der DDR. Ich glaubte ihm dies, wengleich es mich ein wenig irritierte, wie sehr mein Gastgeber teilweise radikal

zwischen den Westdeutschen und den Ostdeutschen trennte, wobei unverkennbar war, daß seine ganze Sympathie den ferner stehenden Westdeutschen galt.

Als wir nach Überqueren der Grenze durch die polnischen Dörfer fuhren, schaute ich staunend durch die Fenster unseres Busses: Die Straßen schmal und ohne Bürgersteig, in schlechtem Zustand, Nebenstraßen ohne Asphaltdecke, die Häuser klein und unansehnlich, die neueren Häuser häufig nicht verputzt und auch schon mit Zeichen des Verfalls behaftet. Häufig ein Pferdefuhrwerk auf den Straßen oder Feldern. Und wir sitzen in einem modernen Reisebus, perfekt gefedert, voll klimatisiert, auf Sitzen, die dem Körper gut angepasst sind und sich mit einem Knopfdruck in eine Liegeposition bringen lassen.

So fahren wir nach der ersten Übernachtung vor das Verwaltungsgebäude einer psychiatrischen Anstalt, steigen aus, um durch das Anstaltsgelände geführt zu werden. Es ist, als seien wir in ein Gebiet eingedrungen, das gerade von einem Dornröschenschlaf aufwacht oder besser: noch immer darin befangen ist. Da stehen die seit Jahrzehnten unveränderten roten Backsteinbauten, da sind die Wege und die hohen Bäume, alles wirkt so, als sei es über Jahre verboten gewesen, hier Änderungen zu schaffen. Dort erkennt man Patienten in ihrer Anstaltskleidung, welche

* Ostatni transport ludności cywilnej wyprowadzanej z ZSRR z wojskami gen. Andersa, został cofnięty już po przekroczeniu granicy z ówczesną Persją, gdy okazało się że przekroczył limit uzgodniony w Układzie Sikorski-Majski.

* Gedanken nach einer Polen-Reise im Jahre 1987